Nr. 132 (509). Warszawa, Sobota 22 Marca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce . . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

# ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydanie popołudniowe.

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

## Dwa posiedzenia.

W sejmie atmosfera gorąca. Przemawiają towarzysze Daszyński i Pużak. Na porządku dziennym sprawa krwawych zajść w Zagłębiu Dąbrowskiem. Mówcy socjalistyczni wykazują na mocy dokumentów niesłychaną prowokację ze strony władzy wojskowej, ogłoszenie przez nią samowolnie stanu wojennego, konszachty żandarmerji ze szmuglerzami żywności do Niemiec Żadne jednak argumenty nie skutkują. Odbijają się one o twarde mózgownice szlagonów i zaprzedanych im kmiotków i duszpasterzy, jak piłka tennisowa o betonowy grunt.

Panowie boją się „bolszewizmu". Bolszewizmem jest dla nich wszystko, co nie zapewnia ich klasie pełnego panowania i godzi w napęczniały worek pieniężny. Kto nie chce Polski policyjnej, Polski rządzonej przez księży, ten jest wrogiem, bolszewikiem, wyjętym z pod praw. Zbawcą i bohaterem za to jest każdy, kto przelał krew ludu i tępił takich bolszewików. Cześć mu, chwała obrońcy ładu, porządku i pełnej kieszeni paskarzy żywnościowych i mieszkaniowych, szmuglerzy towarów za granicę i macherów z czarnej giełdy.

Jakżeby w tych warunkach mogła się Izba poselska solidaryzować z wnioskami socjalistów i oddać pod sąd pułkownika, który na własną rękę wprowadza prawa wyjątkowe, lub komisarza ludowego, który w przeciągu dwóch godzin nic nie zrobił, aby nie polała się krew ludzka.

Pan pułkownik Tarnawski, były austrjacki oficer, zasłużył w oczach większości sejmowej nietylko na uznanie, ale z pewnością na wysoki order, gdyby rozdzielać takowe leżało w jej mocy.

Choć się w czarno-żółtej szkole wychowywał, choć służąc cesarzowi i królowi, zrobił karjerę, okazał się pojętnym uczniem Jakże prędko przyswoił sobie naukę carskich generałów.

I za to go sądzić? O jakże naiwni jesteście wy, socjaliści!

W dniu, w którym większość sejmowa solidaryzowała się, odrzucając wniosek towarzysza Pużaka, ze sprawcami krwawej łaźni ludu roboczego w Dąbrowie i Będzinie, zebrała się nareszcie nowa Rada miejska miasta Warszawy.

Upłynęło całe trzy tygodnie, nim Magistrat zdecydował się na jej zwołanie. Widocznie tyle czasu potrzebował pan Drzewiecki na zakulisowe szacherki, dla zapewnienia sobie godności prezydenta.

Trzy tygodnie okazało się terminem wystarczającym i pan Drzewiecki został wybranym ojczymem miasta Dla zdławienia „bolszewizmu" (czytaj robotników miejskich) nie zawahano się nawet przed prowokacją i wybrano pana Józefa Zawadzkiego na wiceprezydenta.

Pan Konrad Ilski wyjechał na ławnika. Głodził miasto, ale miał twardą rękę w stosunku do pracowników miejskich, a nawet doczekał się palmy męczeńskiej, nie tyle kwitnącej, co daleko grzmiącej. Wybór tej trójcy, to również obrona kraju przed anarchją. W mniemaniu endeków, im większy bezład panuje w gospodarce municypalnej, im więcej kręci się w stosunku do robotników miejskich, im bardziej się ich drażni, tem silniejsza Polska, tem bliższy ich ideał polityczny i społeczny.

Nie zapomniano też i o odpowiedniem wynagrodzeniu dla dygnitarzy miejskich. Ławnicy, na których barkach spoczywa cały ciężar pracy, dostaną po dwanaście tysięcy marek rocznie. Pan prezydent, mówiąc nawiasem, posiadający, jak pan Drzewiecki, dwie kamienice (biedni ci kamienicznicy, jak długo sejm nie zniósł prawa o lichwie mieszkaniowej) otrzyma za reprezentowanie miasta; wznoszenie toastów na cześć gości, chodzenie do kościoła na uroczyste nabożeństwa, całe 30,000, a jego zastępcy, za spełnianie tej samej roli, tylko w okolicznościach mniej uroczystych 24,000 mk.

W sejmie endecy dbają pilnie o swoje interesy, lecz muszą się jeszcze chwilami hamować, bo nie mają absolutnej większości. Zato w Radzie miejskiej niczem się już nie krępują. Niema dla nich nic, coby mogło ich żenować. Interes miasta, to ich partyjny geszeft.

W K.

## Szare i czarne karty.

Marzył Krasiński, że Polska, gdy zmartwychpowstanie, będzie cudna, rozbłękitniona, anielska. Królikowski, wydawca „Polski Chrystusowej", mieszaniny teokracji z anarchizmem i socjalizmem, pisał, że jeżeli Polska nie ma powstać nowa i odrodzona, niech jej lepiej wcale nie będzie. Pokolenie, które słowami Krasińskiego mówiło o sobie:

My, zabitej matki dzieci,
My, co nigdy nie zaznali,
Jak się oko matki świeci
I łzą żalu się kryształi...

wymarzyło sobie ojczyznę z grobu obudzoną, jako raj sprawiedliwości społecznej, piękna, jako przybytek wolny od starej krzywdy i oszustwa świata.

Byli tacy w narodzie, którzy chcieli, aby w państwie naszem, było to samo, co w innych państwach, abyśmy po prusku wyznawali „egoizm narodowy", a przedewszystkiem uczynili z naszego kraju nie tyle państwo pracy, ile giełdę i targowisko. Ale dla większości serc polskich wolna Polska była Polską odrodzoną, gdzie życie musiało być na poziomie prawdy i moralności nieznanym Europie.

I dlatego rozpaczliwie, przygnębiająco wpływają na nas wszelkie objawy pruskie i moskiewskie, napotykane w życiu społecznem i politycznem. Przedewszystkiem zabójczy biurokratyzm. Spotykamy go na każdym kroku. Spotykamy, niestety, łapownictwo, spotykamy chciwość ciepłych miejsc i urzędów, na których mało się dba o spełnienie swych obowiązków, Widzimy ohydne wstępowanie do wojska dla karjery, z braku innego zajęcia, z duszą nieczułą i wystygłą dla ojczyzny. Widzimy brak poświęcenia u warstw zamożnych, u których „pojedynkowe pożytki" jak mówi Skarga, przysypane szumnym frazesem patrjotycznym biorą górę nad dobrem ogółu. I kiedy wszystkie te objawy zasmucają ludzi spragnionych, by przyszłość już stała się teraźniejszością, nie pozostaje nic innego, jak pracować, pracować, pracować, by bezduszny formalizm, urzędnicze nadymanie się, brak prawdziwej wolności, egoizm społeczny i klasowy zostały zwalczone. Nie trzeba przemilczać, ale ogłaszać te szare i czarne karty życia, które powlekła rdza i jad, co jeszcze z czasów niewoli zostały. Jak topielec na ląd wyciągnięty ksztusi się wodą i wyrzuca ją z siebie, tak my ten słony zalew niewoli powinniśmy prędzej z płuc naszych wyrzucić.

Cyprjan Godebski, poeta-legjonista, w „Wierszu do samego siebie", pisanym po ogłoszeniu Księstwa Warszawskiego zwracał uwagę na takie same objawy, jak teraz widzimy. Uważał to za objaw „germanizmu", pozostałość pruskich czasów. Oburzał się, że nie zawsze prawdziwa zasługa doznaje nagrody i zajmuje miejsce odpowiednie, że dla zajęcia stanowiska potrzeba mieć „porękę niewieścią", że ci, co są na wysokich urzędach, nie raczą poznawać dawnych towarzyszy tułaczki i niedoli.

U nas też szerzy się w niesłychany sposób nepotyzm. Bez protekcji nigdzie trafić nie sposób. I nie zawsze ludzie odpowiedni są tam, gdzie potrzeba.

Oprócz tych wszystkich wykroczeń społecznych, najstraszliwszem jest bierne toczenie się drogą, jeszcze przez zaborców wytkniętą. W urzędach formalizm, o jakim nie miał pojęcia stupajka moskiewski, w szkolnictwie jednostronny intellektualizm, niższy poziom etyczny, niż pod wrogiem, w organizacjach społecznych brak prawdziwej miłości, ideowości, poświęcenia.

Jakże nędznie wyglądają prace nasze koło wychowania wobec prac komisji edukacyjnej! A czyż nikt nie ma w Polsce żywego słowa do powiedzenia? Nie, tylko nie wszyscy dostają się tam, skąd mówić i działać można.

Nie bójmy się kolekcjonować szarych i czarnych kart naszego życia, notując drobne, nieznaczne czasem objawy. Spiszemy je i księgę tę odłożymy, jako już od życia oderwaną, a rozpoczniemy nową księgę tym językiem, co już jest „nie mówiony, lecz z ducha błyskany".

H. F. Z.

## Kto winien?

### Krótka odpowiedź na artykuł p. L. P. w Nr. 126 „Robotnika".

Nie da się zaprzeczyć, że ogół spożywców karmi się produktem słusznie nazwanym „że tylko z nazwy przypomina chleb", a który w istocie swej jest tylko trucizną, wysoce szkodliwą dla wycieńczonych organizmów ludzkich. Jednak poszukując winnych takiego, a nie innego stanu rzeczy, zazwyczaj lekkomyślnie atakujemy t. zw. kontrolerów piekarnianych, którzy w żadnym wypadku nie mogą być odpowiedzialni za jakość wypiekanego chleba. Zarzuty skierowane pod adresem tej kategorji pracowników miejskich trafić muszą w próżnię, jeśli weźmiemy pod uwagę faktyczną rolę, jaką ci ostatni spełniają i co najwyżej nieledwie po raz setny wzbudzą homeryczną wesołość w gronie faktycznych winowajców z kategorji piekarzy i kacyków z Wydziału Zaopatrywania.

Zarzuty p. L. P. w artykule „Jeszcze o chlebie kartkowym" należą właśnie do wyżej wskazanych. Nie atakują faktycznych trucicieli, a tylko grono pracowników niesłusznie stawiają pod pręgierz opinji publicznej. To też uczuwając, że przy wypadkowym zbiegu okoliczności kontrolerzy piekarń bardzo łatwo mogą stać się przysłowiowym kozłem ofiarnym imprezy piekarnianej, czuję się w obowiązku jako jeden z kontrolerów wyjaśnić co następuje:

Kontrolerzy pracują w piekarniach na zasadzie włożonych na nich instrukcji, dotyczących kontroli nad ilością mąki dostarczanej do piekarń, ilością wypieku, dozoru nad hygjenicznym stanem piekarni, rozdziału chleba pomiędzy wskazane składnice i t. p., a więc zasadniczo dotyczącej ilości, a nie jakości. Nawet dla t. zw. przypieku określone jest minimum, którego przekraczać nie wolno bez względu czy dany gatunek mąki może wydać takowy. Ponadto, kontroler czuwa, ażeby chleb wychodzący z pieca nie był surowy lub spalony. Taki chleb zostaje przez niego zakwalifikowany do braków.

I to wszystko, co zasadniczo opiewają instrukcje zaopatrzone w srogie rygory karne.

Nawet laik dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, że jakość chleba zależy od decydującego czynnika, jakim jest gatunek mąki, t. j. jej jakości. Mąka do wypieku chleba wydawana jest z magazynów Wydziału zaopatrywania, przyczem kontroler ma prawo kwestjonować wagę worków, lecz nie gatunek mąki.

Bywały wypadki, że piekarnie otrzymywały mąkę skawaloną, zagrzaną o ostrej, wstrętnej woni, którą przed użyciem należało rozbijać, jednak nic nie pomogły skargi kontrolerów i piekarnie zmuszone były chleb z tej mąki wypiekać.

Nie jest wiadomem szerszemu ogółowi spożywców, że domieszki do mąki bywają uskuteczniane już przed przysłaniem do piekarni, zaś w piekarniach tylko dosypuje się do mąki kartoflankę i płatki kartoflane.

Instrukcje W. Z. przewidują dla takowej dosypki wyznaczone oprocentowanie, przyczem niestosowanie się do instrukcji grozi wydaleniem kontrolera.

Fachowe orzeczenia rzeczoznawców z grona spożywców stwierdzają, że z mąki jaką dysponuje W. Z. przy jednoczesnem użyciu różnie oprocentowanej domieszki płatków kartoflanych lub mąki kartoflanej (częstokroć brudnych i skawalonych), oraz soli czerwonej zamiast białej, nikt nie jest w stanie wypiec dobrego chleba.

Jednak chleb bywa wypiekany, stając się tęż ową trucizną, o której wspomina p. L. P., a która zatruwa organizmy szerokich mas ludności.

Jaknajkategoryczniej stwierdzam, że kontrolerzy piekarń nie mają wpływu na jakość wypieku, na jego zasadnicze zalety, dotyczące wartości odżywczej.

Nie możemy zaprzeczyć, że tu i owdzie dzieją się w piekarniach nadużycia. Niesumienność ludzka nie ma granic, lecz w tych wypadkach urząd prokuratorski bardzo łatwo zawsze odnajdzie winnego, względem którego zastosować może artykuły karne, które przytacza p. L. P. Naogół jednak formułowanie zarzutów co do wartości chleba przeciw kontrolerom, jest dla tych ostatnich wielką krzywdą, tembardziej, gdy zważymy, że wielekroć razy ci ostatni, jako znający stosunki u źródła, alarmowali społeczeństwo.

Stosunki chlebowe są złe, a nawet psują się coraz bardziej. Społeczeństwo w obronie swych zagrożonych organizmów musi wykryć winowajców.

A więc szukajmy ich, na zasadzie rzeczowych danych.

Wspomniałem powyżej, że kontrola piekarń, oparta jest na podstawie ściśle opracowanych instrukcij obostrzonych rygorami karnemi.

Któż opracowuje instrukcje?

Instruktorzy piekarń i inspektor piekarń.

Instruktorzy są to owi zawodowcy w dziale wypieku, do których należy kontrola nad jakością wypiekanego chleba. Do obowiązków ich należy codziennie zwiedzać piekarnie w powierzonym sobie okręgu, tam badać mąkę, dawać instrukcje piekarzom i wogóle czuwać, ażeby chleb był tylko chlebem, a nie trucizną. W ich kompetencjach leży interwenjować w Wydziale zaopatrywania w wypadku, gdy tenże dysponuje mąkę niezdatną do wypieku, i czyni szkodliwe eksperymenty na żołądkach ludności.

**Pan inspektor piekarni!**

Ogół kontrolerów zna pana inspektora przeważnie z podpisów na różnej treści monitach, częstokroć kwalifikujących się do umieszczenia w pismach humorystycznych pod względem znajomości techniki wypieku i tajników życia piekarnianego. Jego funkcje to w większości wypadków dysponowanie kontrolerom jaki procent płatków kartoflanych należy sypać do mąki, lub ile chleba należy wysłać do danej składnicy.

Kwestja dosypywania płatków lub mąki kartoflanej zazwyczaj ustalana jest nie jakością posiadanej mąki, lecz ilością posiadanych płatków w magazynach W. Z.

Otóż nad takim układem stosunków czuwa Komisja Piekarniana — z grona radnych i obywateli.

Czy przeciętny warszawianin, wybierający radnych wie, że większa część członków obecnej Komisji Piekarnianej, to są nie piekarze, jednak uprawiający proceder piekarniany, jako właściciele piekarń lub płatni zarządzający niemi. O tem też głośno się nie mówi w Wydz. Zaopatr., gdyż zazwyczaj ręka rękę myje.

A cóż robi powyższa Komisja Piekarniana? Radzi o wszystkiem, lecz naogół nie o jakości chleba. Tam każdy pilnuje swoich interesów, w pewnym stopniu zaangażowanych w procederze piekarnianym.

Tak się przedstawia układ stosunków w piekarniach o których sądzę, że p. L. P. mało jest poinformowany.

Nie pomogą wygłaszane żale, że kontrolerzy źle czuwają nad wypiekiem, nie pomoże przypominanie o istnieniu procedury karnej, paragrafów dla użytku prokuratora państwa. Może pomódz tylko to, gdyby owe paragrafy karne udało się zastosować do tych, którzy wedle spełnianych funkcji są odpowiedzialni za wypiek chleba. Procedura karna przewiduje, że w wypadku, gdy ujawnione zostaje skomplikowane nadużycie, kara dosięga przedewszystkiem zasadniczych winowajców. Tymi według zdania osób wtajemniczonych w stosunki piekarniane są nie pracownicy pracujący w pocie czoła nad wykonaniem określonych instrukcji, a szereg kacyków z Wydziału Zaopatrywania żerujących w stołecznem mieście Warszawie.

**Jeden z kontrolerów.**

## Chlaśnięcia.

**Radosna nowina.**

...Hej, cieszmy się, rodacy, do ciężkiej cholery!...
Zjeżdżają do Warszawy aż dwaj miljardery!...
(A właściwie tak będzie: jeden sam przybryka,
Zaś drugi przyśle swego pełnomocnika!...)

To ci honor dla Polski, to frajda dopiero!...
(Aż popuszcza z radości nasz drogi „Kurjero"!...)
Bogacze i z Entente'y!... Więc, brachu, swojacy,
Nie jacyś sankiuloci, gołodupcy — fracy!...

Olchowicz!... On poprostu zdusi ich w uściskach!...
Toż dopiero się będą klepać po brzuszyskach!...
Toż to będzie dopiero śmiechu i gulgotu
Angielskiego, w nadziei dobrego obrotu!...

W transparenty z napisem: „Do businessu*) prowadź,
Ameryko!.... paskarze chcą illuminować
Już dzisiaj domy, sklepy (ceny z frajdy rosną!),
Na tę z za oceanu nowinę radosną!...

**Wacław Wolski.**

*) Business (wym byzness), interes, geszeft.

## Niemcy zerwali rokowania.

„Kurjer Poznański" z dn. 20 marca:

Stoimy wobec nowej sytuacji. Układy rozejmowe w Poznaniu, które od dwóch tygodni toczyły się między Misją ententy a delegacją niemiecką, zostały dzisiaj zerwane. Niemcy ze zwykłą perfidją przeciągali rokowania, wyszukiwali coraz to nowe wybiegi, zwlekali z ostateczną odpowiedzią z dnia na dzień, aż wreszcie w ostatniej chwili odmówili podpisu pod układ rozejmowy. Przedstawiciele koalicji aż nadto dużo okazywali cierpliwości, aby tylko doprowadzić do skutku rozejm, któryby kres położył rozlewowi krwi. Rola Polaków ograniczała się do dostarczania Misji koalicyjnej potrzebnych informacyj. Wobec tego cała odpowiedzialność za zerwanie układów spada wyłącznie na Niemców. Raz jeszcze niedosyć zdeptana buta niemiecka podnosi głowę, raz jeszcze krzyżactwo wijąc się w ostatnich konwulsjach, chce w przededniu wyroku, który je ujarzmi, we krwi polskiej skąpać te ziemie. Myśmy nie oddawali się iluzji, że będzie inaczej. Przed kilku dniami jeszcze wobec bezdennie lekkomyślnego optymizmu jednej z gazet warszawskich, która bez troski o los nasz kazała się nam ogołacać z sił zbrojnych, podkreślaliśmy, że Niemcom zawierzyć nie można, że tylko dopóty czuć się możemy pewnymi, dopóki siłą hordy niemieckie trzymamy w szachu. Od dłuższego czasu zresztą widać było, jak na dłoni, że Niemcy czują się znowu na siłach, aby opór stawić żądaniom koalicji. Coraz bardziej ujawniało się, jak wielką słuszność mieli ci, którzy twierdzili, że wojna zbyt szybko się skończyła i że Niemcy jeszcze niedostatecznie zostały zmiażdżone. Po stronie niemieckiej dawna hardość i pewność siebie wybujały znowu w sposób nieznośny. Niemcy spekulują poprostu na to, że koalicja nie zechce podjąć wojny na nowo i nie wyśle armji swej w głąb Niemiec. Jeżeli zaś wojska ententy wkroczą i zajmą części Niemiec, wtedy rachuby niemieckie polegają na tem, iż duch bolszewizmu, wyhodowany w Niemczech, zarazi armje okupacyjne i wprowadzi rozkład w ich szeregi.

Zerwanie układów w Poznaniu jest tylko jednym z objawów tej wiary w pięść, zdradę i wiarołomstwo, która zawsze Prusaków cechowała.

Chwilowe położenie jest takie, że mimo rozbicia się rokowań, obowiązuje rozejm generalny, zawarty przez Focha w Trewirze 17 lutego, który wykreślał także linję demarkacyjną na naszym froncie. Dopiero z chwilą, gdy Niemcy rozpoczną nowe ruchy zaczepne, rozejm uważać trzeba za zerwany. Ponieważ „Heimatschutz" i tak ani na chwilę nie uszanował zawieszenia broni, jesteśmy przekonani, że nowe ataki nastąpią. Wówczas odzyskujemy swobodę działania, a równocześnie i na zachodzie wojna na nowo się rozpocznie.

Choć nadzieje nasze na szybkie pokojowe uregulowanie sprawy naszej zostały zawiedzione, należy zachować spokój i zimną krew. Jeżeli będzie potrzeba, pokażemy, że z bandami opryszków i rabusiów z Heimatschutzów damy sobie radę, choćby w jednego na dziesięciu. Koalicja zaś, przekonawszy się, kto prowokuje, a kto broni tylko świętej sprawy, poprze nas niewątpliwie całą siłą. Polityka pychy i buty krzyżackiej po tamtej stronie może tylko przyspieszyć definitywne zdruzgotanie wroga i oddanie Polsce w całości wszystkiego, co się nam należy.

## Ostrzeżenie.

Otrzymujemy od śląskich działaczów politycznych zawiadomienie następujące:

„Mamy zupełnie pewne dane, że przyspieszony wywóz ze Śląska materjałów wszelkiego rodzaju, ogołocenie kraju z wagonów, lokomotyw, oraz środków żywności jest w najlepszym biegu. Nietylko rząd, ale także magnaci i wielki przemysł biorą w tem udział. W warsztatach wybiera się wartościowe części maszyn, wysyła cenne instrumenty, ze śpichrzów wielkich właścicieli ziemskich niemieckich nocą się ładuje w pośpiechu wymłócone ziarno, a już dawno akty i ważniejsze papiery wywędrowały poza Wrocław. Ludność polska przeszkodzić dziś temu przemocą nie może. Środków takich chwyta się bankrut krótko przed konkursem, chociaż wobec wierzycieli są one nieważne. Nad ludnością całą na Górnym Śląsku — także i niemiecką — wisi groza trudności wyżywienia i zastoju w przemyśle. Zwracamy uwagę wszystkim interesowanym, a więc obecnemu rządowi i ludności niemieckiej, że my, przywódcy ludności polskiej, wszystko, co było w naszej mocy, robiliśmy, ażeby utrzymać spokój i porządek, ale że skoro nadejdzie koniec znienawidzionego panowania pruskiego, my, wobec takich dowodów niecnego postępowania, może nie będziemy mogli utrzymać mas, gdyby gwałtem takiemu rabunkowi tamę kłaść chciały".

Naczelna rada ludowa. — (Podk. dla Śląska).

Polska partja socjal. Biniszkiewicz. — Czapla. — Narodowe str. rob. Rymer.

## Przegląd prasy.

„Dziennik Nowy" wyraża się o mowie tow. Daszyńskiego:

Poseł Daszyński wygłosił onegdaj mowę doskonałą zarówno pod względem bogatej treści, jak i kunsztu oratorskiego. Szerokim pędzlem w jaskrawych barwach namalował przed słuchaczami obraz ponurej rzeczywistości panującej w wyzwolonej Polsce: Płacz, jęk i szloch okrutnie więzionych, rabowanych i katowanych. Wszystko to pod pozorem walki z bolszewizmem. Ilustrując wypadki w Zagłębiu, mówił o bezprzykładnej samowoli żandarmów i wojska, znieprawianego przez swoich przełożonych. Wymienił nazwiska i żądał surowego ukarania winnych, jeżeli rząd nie chce być rządem marjonetek i jeżeli rozwiać ma być legenda, która coraz bardziej szerzy się na świecie, że Polska jest wyspą międzynarodowej reakcji.

O nerwowości pana marszałka Sejmu pisze „Kurjer Poranny":

Podczas przemówienia posła Czapińskiego pan marszałek wypadł z roli przewodniczącego, co świadczy, że nie panuje on dostatecznie nad nerwami, choć pozornie patrzy na wszystko ze spokojem olimpijskim. Gdy mianowicie poseł Czapiński opowiadał, jak marszałek przyjmował deputację bezrolnych i służby folwarcznej — a przyjmował może zbyt według wzorów z „Anno Domini"— dr. Trąmpczyński zapominając, że przewodniczy Izbie, przerwał mówcy i zaczął on, przewodniczący, bez oddania przewodnictwa w inne ręce opowiadać o swojem sercu dla robotników"... Rzecz jasna, że wszyscy znawcy zwyczajów parlamentarnych musieli zaprotestować przeciwko takiemu wykolejeniu się pana marszałka.

## Popierajcie swoje pismo codzienne.

## Reakcyjny bolszewizm.

(J). **Weimar.** Minister aprowizacji wystąpił w zdecydowany sposób przeciw bolszewizmowi agrarjuszów, którzy znowu grożą, iż nie dostarczą żywności do miast. Wobec tych gróźb przypomina prasa demokratyczna agrarjuszom, że naród niemiecki nie może uznać prawa własności ziemi, z plonów której nie ma żadnych korzyści. Ale nietylko sfery demokratyczne mieszczańskie oburzają się na stanowisko obszarników, bo i drobni rolnicy niemieccy rozpoczęli opozycję przeciw obszarnikom. Nie brak zgromadzeń rad chłopskich, które bardzo stanowczo zwracają się przeciw wielkim właścicielom ziemskim. Jeżeli wzburzone fale gniewu chłopskiego przerwią tamę, wówczas wywiąże się wprawdzie w Niemczech wojna wszystkich przeciw wszystkim, ale wojna ta zwróci się przeciw jednej klasie, t. j. przeciw obszarnikom.

## Telegramy.

### „Czeszka" imperjalistyczna.

Cieszyn, 20 marca.

„Narodni listy" z dnia 19 b. m. donoszą, rzekomo z Paryża, że w skład Państwa czesko-słowackiego prócz pewnych obszarów Saksonji na Śląsku Górnym **wejdzie cały Śląsk Cieszyński, część powiatu bielskiego,** a mianowicie **cały obszar po Wisłę,** a nadto

**17 miljardów franków (?) odszkodowania**

(franków—nie koron) z powodu 4-letniej okupacji obszaru czeskiego przez nieprzyjacielskie wojska niemiecko-madziarskie.

Wschodnia granica państwa czeskiego sięgać będzie wedle tego samego źródła aż po Rumunję, przyczem oczywiście Spiż i Orawa pochłonięte zostaną przez nowy naród czesko-słowacki.

To samo źródło podaje, że delegaci czescy w Budapeszcie rozpoczęli już rokowania w sprawie należytego uruchomienia transportów nafty z Ukrainy (?) do Czech przez Słowaczyznę i obszar madziarski.

### Gwałty czeskie.

**Morawska Ostrawa,** 20 marca.

W czasie od dnia 15 do 18 b. m. trwały w Koszycach zaburzenia polityczne, skierowane przeciw miejscowym władzom czeskim, a spowodowane przez żołnierzy czeskich, którzy obalili znajdujący się w Koszycach „Pomnik Honwedów".

Przyszło do tłumnych demonstracji miejscowej ludności madziarskiej, przyczem po obu stronach padły strzały.

Rząd czeski polecił wspomniany pomnik ustawić na nowo, a to w celu okazania przed zagranicą, że w zarządzeniach swoich powoduje się zasadami sprawiedliwości. Skądinąd wiadomem jej natomiast, że w całej Słowaczyźnie żywiołowo rośnie ruch, domagający się przyznania Słowakom swobodnego prawa postanowienia o sobie.

**Mor. Ostrawa,** 20 marca.

„Oesterr. Morgen-Ztg." ogłasza oświadczenie komisji koalicyjnej w Cieszynie w sprawie urzędników (głównie kolejarzy) usuniętych przez Czechów z dotąd zajmowanych stanowisk.

2)

# Pamiętniki z wojny.

**Wygnańcy.**

(Dalszy ciąg).

Stanął mi w oczach potworny obraz Antychrysta i sądu ostatecznego.

Gdy malcem byłem jeszcze, ojczym mój opowiadał nieraz o końcu świata, kiedy będzie jeździł Antychryst z ogromnym piecem żelaznym. Tych, którzy wierzą w niego, Antychryst zostawi na ziemi i da im skarby doczesne i wszelkie wygody życiowe. Tych, którzy nie uwierzą weń, wrzuci do pieca rozpalonego. Królestwo jednak Antychrysta nie będzie długo trwało. Zejdą z nieba święci: Mojżesz, Eljasz i Piotr i zetną głowę Antychrystowi. Z trupa wyleje się płyn bardzo smrodliwy, od którego ludzie będą umierali jak muchy. Wtedy Bóg zapali ziemię na 7 sążni głębokości, aby oczyścić ją od naszych stóp grzesznych, a potem stworzy innych ludzi, sprawiedliwych i lepszych od nas.

Tak mi opowiadał nieboszczyk mój ojczym. Przypomniałem o tej legendzie, gdy z baterją maszerowałem o świcie w lasach hrubieszowskich. Tu wygnańcy tłoczyli się gromadami, a las był napełniony gęstym dymem. Kiedy wyjechałem na skraj lasu, uderzył mię widok z otchłani piekielnych, którego nigdy nie zapomnę.

Zboże i siano stało na polu w stogach. Gęsto były rozrzucone kolonje i wsie. I to wszystko płonęło! Czułem zapach palącego się ziarna.

Jak okiem sięgnąć naprzód, na prawo i na lewo, wszędzie widziałem dym, ogień, płomienie. W piekle tem błądzili ludzie i biegał ich dobytek. Konie rżały, krowy ryczały, owce beczały, świnie kwiczały, gęsi gęgały, kaczki kwakały, kury gdakały, koty miauczały, psy szczekały i wyły, ludzie krzyczeli, nawoływali, prosili, błagali, płakali, lamentowali, modlili się, przeklinali, a na tyłach za nami artylerja niemiecka ryczała. Wspiąłem kasztana ostrogami i runąłem w otchłań zadymioną.

Kasztanie, mój, biegnij, jaknajprędzej biegnij, wynieś mię na grzbiecie swoim z piekła, gdzie szatani panują i zanieś do kraju, gdzie zwyczajni ludzie mieszkają. Gdybym orłem karpackim albo choć skowronkiem polskim był, wyleciałbym wysoko za błękitne obłoki, zawisłbym w czarnych chmurach, zamknąłbym oczy, zatknąłbym uszy, aby nie widzieć i nie słyszeć, co się na ziemi dzieje, aby choć na krótką chwilę dać odpoczynek duszy zmęczonej!

Pod wieczór jechałem po szosie na zmęczonym kasztanie, a na prawo i na lewo ciągnęły tysiące wygnańców. Na pagórku, niedaleko od drogi, stało kilkanaście wozów, naładowanych ubogiem mieniem, jakie się udało wydrzeć z płomienia ognia i z rąk rabusiów. Wtem podjechali kozacy z knutami i kazali gromadzie uciekać stąd. Powstał krzyk, płacz i lament.

— Precz stąd, psie syny! — krzyknąłem na kozaków, wyjmując rewolwer z kieszeni.

Kozacy, dziko wrzasnąwszy, uciekli za górę, pokazując kopyta drobnych koników.

Podjechałem bliżej do taborów wygnańców. Obraz straszny: stały konie, krowy, cielęta, owce i świnie, leżały powiązane gęsi, kaczki i kury, na wozy naładowano tobołki, stoły, deski, łóżka, stołki, krzesła, garnki, dzbanki i najrozmaitsze przedmioty gospodarskie, słowem było tam wszystko, co uratowano przed pożarem. Zwalono wiele rzeczy, zupełnie zbytecznych na wygnaniu i leżących na wozie jako niepotrzebny ciężar. Sam właściciel nie wiedział, po co je brał, bo chwytał na prędce, co mógł i co mu w rękę wpadło. Między tobołkami kwiliły dzieci, płakały kobiety, a mężczyźni przeklinali lub ponuro milczeli. Pośrodku taborów siedział na kamieniu ogromny starzec, biały jak gołąb. Był ubrany w sukmanę, białe portki i długie buty, na głowie miał lubelski kapelusz. Długie białe włosy spadały mu na kołnierz sukmany, pod nosem sterczały wąsiska, jak dwie duże wiechy. Starzec wstał, zdjął kapelusz i wyciągnął rękę w stronę, gdzie płonęły polskie chaty, podpalone przez kozaków. Postać starca w tej chwili przypominała ukraińskiego wieszcza — Wernyhorę.

Starzec rzekł:

— Tam, gdzie teraz szaleje pożar, stały nasze siedziby z dziada pradziada. Mój daleki prapradziad był strzemiennym u króla chłopów. Na dworze ożenił się z córką królewskiego szafarza. Dostał duży kawał borów i dom sosnowy wybudowany dla niego według królewskiego rozkazu. Król kazał mu tu mieszkać i gospodarować. Prapradziad nasz miał 11 synów i 7 córek, a gdy umarł 100-letnim starcem, zostawił dużo wnuków i prawnuków. Przeszły wieki, tu powstały mnogie zaścianki, zagrody i liczne wsie. Nasi ojcowie tam na pagórku wybudowali kościół z wysoką wieżą. W południe, kiedy lud pracował w polu, sygnaturka kościelna wzywała nas do modlitwy. Gdzie, bywało, dzwonek zadzwoni, zda się lud polski kamieniał: każdy rzucał pracę, zwracał oczy w stronę kościoła i mówił Anioł Pański...

— Już niema naszej świątyni, gdzie nas chrzczono, ślub dawano i gdzie nas grzebano... Wczoraj ją zburzyli... Widziałem, jak runęła wieża, ale krzyż nie upadł — stanął i stoi przed zrujnowanym kościołem... Na końcu każdej wsi mieliśmy kapliczki, w których lud polski wieczorem na wiosnę zbierał się na majowe nabożeństwo...

Teraz nic tam niema: gdzie chaty nasze stały, leżą kupy popiołów, gdzie lud polski modlił się, psy tylko wyją... Kozacy nas pędzą i pędzą...

— Ja nigdzie nie pójdę, wolę tu umrzeć, ale umrę na ziemi moich ojców i dziadów...

— Boże! za czyje grzechy tak srogo nas karzesz?

Starzec zapłakał, kobiety lamentowały, mężczyźni zaklęli.

Spiąłem konia ostrogami i puściłem galopem. Dalej, dalej, mój kasztanie, bo nie mogę patrzeć na obraz ludzkiej rozpaczy!

***

(D. c. n.).

Jak podaje wspomniane pismo, naczelne władze polskie i czeskie złożyły w ręce komisji koalicyjnej zobowiązanie, iż wszyscy urzędnicy i funkcjonarjusze, zwolnieni ze swych stanowisk albo przeniesieni na inne, pozostają bez zmiany na stanowiskach dawnych.

Pismo wyraża zapatrywanie, że wobec załagodzenia w ten sposób rozlicznych kwestji osobistych, tem raźniej postąpić będą mogły właściwe prace w sprawie rozgraniczenia spornego obszaru.

## Konflikt włosko-jugosłowiański.

Zagrzeb, 22 marca.

(WBK). Wojska włoskie wylądowały w Spalati. Na przedstawienie obywatelstwa chorwackiego oświadczył admirał amerykański, będący komendantem portu, że Włosi mają te same prawa, co inni aljanci. Wojska i okręty angielskie opuściły port, a komendę nad miastem i portem objął generał włoski. Bataljony okupacyjne amerykańskie opuściły Rjekę. Konsul hiszpański, jako zastępca interesów amerykańskich, wezwał obywateli Stanów Zjednoczonych, aby byli gotowi do wyjazdu, Ameryka bowiem zamierza pozostać zupełnie neutralną w konflikcie włosko - jugosłowiańskim.

## Nakaz koalicji.

Kraków, 22 marca.

(KP). W artykule p. t. „Koalicja a walki pod Lwowem" podnosi „Czas", że nakaz komisji 10-ciu do Rusinów o zaprzestanie walk ogłoszony został ze znacznem opóźnieniem w chwili dopiero, gdy położenie pod Lwowem dla Polaków ukształtowało się znacznie korzystniej. Polepszenie sytuacji pod Lwowem nastąpiło 19-go, komisja 10-ciu wydała nakaz jeszcze 17-go, ogłoszony on zaś został dopiero po odbiciu Lwowa. „Czas" podkreśla, że szwankuje służba informacyjna z naszej strony.

„Czas" w dalszym ciągu artykułu wyraża przekonanie, że główne dowództwo polskie propozycje ententy podejmie skoro tylko przekona się, że Rusini ze swej strony okażą ustępliwość.

## Komunikat ukraiński.

Wiedeń, 22 marca.

(KP). Radiotelegram ze Stanisławowa podaje urzędowy komunikat ukraiński z 20 b. m.

Na odcinku Sokal Bełz panuje spokój.

W okolicy Rawy Ruskiej zdobyły nasze oddziały Magierów i ścigają nieprzyjaciela w kierunku na Rawę.

Dziś udało się zdobyć Polakom miasteczko Niemirów. Kontratak z naszej strony w toku.

Pod Lwowem sytuacja niezmieniona.

Na południowy wschód od Gródka wojska nasze pod naparciem nieprzyjaciela musiały cofnąć się na dawne stanowiska.

## W oblężonym Lwowie.

Kraków, 22 marca.

(KP). Pisma tutejsze przynoszą szczegóły z oblężenia Lwowa.

„Dziennik Krakowski" donosi z Przemyśla, że w ostatnich chwilach oblężenia Lwowa zaczął się tam już głód. Ludność i wojsko żywiło się koniną. Za kilogram smalcu płacono 600 koron, za korzec kartofli 800 koron.

Samo miasto ucierpiało bardzo od gradu pocisków, któremi było zasypywane. Pracę około naprawy toru prowadzone są gorączkowo, idą jednak bardzo powoli, gdyż Ukraińcy uszkodzili tor na znacznej przestrzeni, zdarte zaś szyny pozabierali ze sobą. Postęp prac hamuje też głównie brak szyn. Mostów zostało zerwanych dwa, w czem jeden około Bratkowic. W Przemyślu bawił wczoraj zastępca szefa sztabu generalnego pułkownik Haller, udając się do Lwowa.

## Sojusz polsko-rumuński.

Wiedeń, 22 marca.

(KP). Z Belgradu donoszą, że na wszystkich terenach południowo - słowiańskich odbywają się namiętne demonstracje przeciwko Włochom. Na zgromadzeniach zapadają rezolucje, domagające się odwołania delegatów jugosłowiańskich z Paryża.

## Generał Henrys przyjedzie w kwietniu.

Kraków, 22 marca.

(KP). Z Nowego Targu donoszą:

„Gazeta Podhalańska" podaje, że patrol czeski, złożony z 17 ludzi, zapędził się aż pod Szczawnicę Wyżnią. Czesi otworzyli ogień tyraljerski przeciwko żandarmerji polskiej, którą usiłowali zepchnąć z zajmowanego przez nią stanowiska. Czescy żołnierze zeszli aż na stronę polską.

W tych okolicach Czesi często spychają ludzi do Dunajca.

## Profesor Lammasch delegatem Austrji.

Bern, 22 marca.

(WBK). Były austrajcki prezydent ministrów, profesor Lammasch, udał się do Paryża, gdzie z wybitnemi osobistościami podjął nieoficjalne rokowania, celem uzyskania pewnych korzyści dla niemieckiej Austrji. Między innemi koalicja miała wyrazić gotowość przyłączenia niemieckiego Tyrolu do Austrji. Rząd francuski dał do zrozumienia gabinetowi wiedeńskiemu, że chętnie widziałby Lammascha delegatem pokojowym.

# W sprawie rozejmu niemiecko-polskiego.

Berlin, 22 marca.

(P. A. T.). Nota, przedłożona przez ambasadora Noulensa przedstawicielowi niemieckiemu, baronowi Rechenbergowi, o zerwaniu rokowań w Poznaniu, brzmi, jak następuje:

Panie prezydencie. Otrzymałem wczoraj wieczorem list, w którym Pan mnie zawiadamia, że rząd Pański życzy sobie przed ostatecznem powzięciem decyzji co do sposobu zamianowania przewidzianej w rozdziale 4, artykule pierwszym, paragrafie 2 układu Naczelnej Komisji w Poznaniu skierować do władz polskich zapytanie, które pochodzi od p. ministra Erzbergera. Misja międzysojusznicza, która ustaliła ostateczny termin zakończenia rokowań na 18 marca o północy, nie może się zastanawiać nad tą nową propozycją. Rząd niemiecki zwlekał już zbyt długo z decyzją i wracał kilkakrotnie do układów, przyjętych już poprzednio bez trudności przez Pańską delegację. Odwołał on pierwotnie swych delegatów pod pozorem, że chce się z nimi naradzić, poczem odesłał ich ponownie z powrotem do Poznania, nie udzieliwszy im dostatecznych pełnomocnictw. Niemieckie naczelne dowództwo komplikuje ze swej strony sprawę przez to, że zakazało swemu własnemu przedstawicielowi, generałowi Dommesowi, podpisania układu, zredagowanego przy jego udziale. Władza wojskowa zdaje się zatem nie zgadzać z władzą cywilną. Wreszcie minister Erzberger obstając przy tem, by do Komisji rozejmowej przyjęto jednego przedstawiciela papieskiego, lub też jednego przedstawiciela federacji szwajcarskiej, odpowiedział na gwarancje, które myśmy mu dali przez to, żeśmy się zgodzili na wybór przewodniczącego przez międzynarodową stałą komisję w Spaa, mimo jego zgody na to, propozycją niemożliwą do przyjęcia. Misja międzysojusznicza nie może dłużej wdawać się w taktykę, w której uwidacznia się zamiar uwolnienia się od zobowiązań, ciążących na rządzie, na mocy artykułu 1-go rozejmu z dnia 16-go lutego 1919 r. Uznaje ona zatem swoją misję za ukończoną i opuszcza Poznań wieczorem. Rząd polski został o tem zawiadomiony. Rząd polski, w porozumieniu z Waszą Ekscelencją, poczyni wszelkie zarządzenia, celem umożliwienia delegacji niemieckiej wyjazdu w dniu dzisiejszym. Celem umożliwienia sprzymierzonym rządom uznania ducha pojednawczego, który ożywiał stale naszą misję, przesyłam Panu proponowany projekt układu, w dołączonym odpisie. Proszę zarazem o przesłanie go marszałkowi Fochowi".

Berlin, 22 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. pozn.). O zerwaniu pertraktacyj rozejmowych w Poznaniu piszą dzienniki tutejsze: W danej chwili nie było możliwości porozumienia zwłaszcza w sprawie t. zw. parytatywnej nadkomisji, która ma być wyższą instancją nad ustanowionymi komisjami parytatywnymi. Wspomniana nadkomisja miała na celu gwarancję równomiernego traktowania Polaków i Niemców po obu stronach linji demarkacyjnej bez różnicy narodowości, obronę życia, osobistej wolności, własności, wykonywania zawodu. Nadkomisja ta miała się składać wedle wniosku niemieckiego z 3 członków: 1 mianowany przez rząd pruski, 1 mianowany przez komisję międzysojuszniczą, 1 przez stronę neutralną, który byłby zarazem przewodniczącym nadkomisji. Miał on być mianowany przez prezydenta związkowego Szwajcarji lub przez papieża. Entenia przeciwstawiła się tej obsadzie i zaproponowała następujący skład nadkomisji: 1 kandydat ententy, 1 Niemiec, 1 Polak, oraz 2 osobistości, które miały być kooptowane. Jako ostateczny projekt utrzymała się po stronie niemieckiej propozycja co do wyboru przewodniczącego przez papieża. Po stronie ententy pozostawiono wybór przewodniczącego komisji rozejmowej w Spaa. Ponieważ rząd niemiecki uważał, że sposób załatwienia konfliktu, proponowany przez ententę nie zabezpiecza interesów niemieckich, zawiadomił ambasadora Noulensa, że nie może się zgodzić na jego propozycję, poczem nastąpiło zerwanie układów. Zerwanie pertraktacji nie przedstawia szkody dla interesów Niemiec, ponieważ ustalone przez ententę propozycje militarne nie odpowiadają wymaganiom niemieckim. Zerwanie rokowań przyjęli Niemcy z zadowoleniem, gdyż okazało się, że członkowie misji ententy uczestnicząc w pertraktacjach poznańskich, schlebiają wyłącznie polskim planom aneksyjnym i francuskiej polityce odwetu. Ambasador Noulens dążył do tryumfu, polegającego na osłabieniu Niemiec na wschodzie w ten sam sposób jak to marszałek Foch uczynił na zachodzie. Noulens usiłuje przypisać winę nieudania się pertraktacji delegatom niemieckim. Widoczną jest tu jednak samowola francuska, jako przyczyna zerwania tych pertraktacji. Według doniesień prasy francuskiej Noulens kazał wydalić jednego z sekretarzy delegacji niemieckiej z Poznania w czasie gdy Poznań należy jeszcze do Niemiec. Noulens mówił o warunkowej suwerenności pruskiej, chociaż ona prawnie jeszcze istnieje.

## O flotę dla Polski.

Wiedeń, 22 marca.

(WBK). „Wiener Alg. Zeitung" podaje propozycję, z jaką wystąpił dziennik „L'Oeuvre", który domaga się, aby część wydanej przez Niemcy floty wojennej niemieckiej przekazać Polsce, aby po wyłączeniu Rosji, Polska stanowiła na morzu Bałtyckiem siłę zbrojną morską, jako przeciwwagę wobec Niemców.

## Zniesienie blokady morskiej.

Rotterdam, 22 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. pozn.). Lloyd George powróci dnia 3-go kwietnia do Anglji, celem przygotowania zarządzeń, zmierzających do zupełnego zniesienia blokady morskiej, w pierwszych dniach maja.

## Lot Ameryka—Europa.

Nowy-Jork, 22 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. pozn.). Lotnik porucz. Bollinger został wyznacznoy na pilota, który ma dokonać wzlotu przez ocean Atlantycki z Ameryki do Europy. Porucznik Bollinger udał się do Waszyngtonu na konferencję, celem ustalenia warunków lotu, który ma się odbyć w najbliższych dniach.

## Kompromisy teatralne.

Poznań, 22 marca.

(WBK). Wobec wieści, że teatr miejski w Poznaniu tylko częściowo ma przejść w ręce polskie, goszcząc równocześnie trupę niemiecką, artyści teatru polskiego, zrzeszeni w związek i pewni poparcia wszystkich kolegów z całej Polski, kategorycznie protestują przeciw wszystkim połowicznym postanowieniom w tej sprawie i popierają stanowisko grona dziennikarzy i publicystów poznańskich, żądające bezwzględnego i całkowitego oddania gmachu teatru miejskiego w ręce polskie.

## Sprawa stemplowania koron.

Wiedeń, 22 marca.

(WBK). „Neue Freie Presse" donosi, że uwierzytelnieni w Wiedniu przedstawiciele państw neutralnych podjęli w sprawie stemplowania banknotów banku austro - węgierskiego demarche u b. ministerjum spraw zagr. państwa austro - węgierskiego, znajdującego się obecnie w likwidacji.

Przedstawiciele ci zażądali, aby banknoty austro - węgierskie, znajdujące się w państwach neutralnych, nie straciły na sile płatności. Nie był to wspólny krok, lecz każdy z przedstawicieli interwenjował na własną rękę. Byłe ministerjum spraw zagr. odniesie się do państw narodowych, na które Austro-Węgry się rozpadły, z zapytaniem o stanowisko w tej sprawie. Gdyby nie przyszło do porozumienia, zadecyduje w tej sprawie konferencja paryska. Rząd austro - niemiecki sformułował swe stanowisko w tym duchu, że gotów jest przyjąć na się przypadającą na niem. Austrję część odpowiedzialności. Inne państwa nie dały jeszcze stanowczej odpowiedzi.

## Pobór do wojska.

Lipno, 22 marca.

(P. A. T.). Dnia 18 b. m. rozpoczął się tu pobór wojskowy rocznika 1898. W mieście panuje zupełny porządek i spokój. Prócz popisowych zgłaszają się też i ochotnicy.

## Popłoch wśród Ukraińców.

Kraków, 21 marca.

(P. A. T.). „Dziennik polski" donosi z Przemyśla: Od osób przybyłych tu z miejscowości świeżo z rąk ukraińskich oswobodzonych, dowiaduje się nasz korespondent, że wojska ukraińskie cofają się w zupełnem rozprzężeniu i popłochu.

## Oszustwa naftowe.

Kraków, 21 marca.

(P. A. T.). Dzienniki tutejsze donoszą w sprawie wykrytych niedawno oszustw naftowych, że do sądu odstawiono już kilkanaście osób, wmieszanych w tę aferę. Śledztwo dotychczasowe wykazało, że handel certyfikatami wywozowymi kwitł na wielką skalę. Za fałszywy certyfikat płacono od 2 do 5 tys. koron. Jedną z głównych sprężyn tych oszustw był adjunkt magistratu Zygmunt Cygnarowicz, którego też aresztowano.

## O Ligę Narodów.

Paryż, 21 marca.

(P. A. T.). (Depesza Havasa). Wydział komisji zajmującej się Ligą narodów, wysłuchał wczoraj przedstawicieli państw neutralnych podczas wojny. Wszyscy przyłączyli się do projektu przyjętego na pełnem posiedzeniu konferencji pokojowej w dniu 14 lutego. Pierwsze 15 artykułów tego projektu przedyskutowano i przy tej sposobności wysłuchano propozycji kilku poprawek. Odnoszą się one w pierwszym rzędzie do podniesienia liczby państw mniejszych dopuszczonych do zastępstwa w radzie wykonawczej Ligi Narodów, dalej do koniecznej potrzeby osiągnięcia ograniczenia zbrojeń wojennych, i do kontroli wszelkiego rodzaju fabrykacji dla celów wojennych. Państwa neutralne przyłączyły się też do poprawki pojednawczej, dążącej do utworzenia komisji, której zadaniem będzie zebranie dat o obecnym stanie zbrojeń wojennych różnych państw.

## Ambasador zaprzyjaźnionego Państwa Poznańskiego w Republice polskiej.

Niniejszem prosimy uprzejmie o zamieszczenie w Ich piśmie następującej notatki:

„Biuro Warszawskie Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu", organ łącznikowy między Komisarjatem N. R. L. a instytucjami rządowemi w Warszawie, otwarte jest w godzinach od 9-ej do 1-ej oraz od 3-ej do 6-ej. Adres: Ś-to Krzyska Nr. 30, tel. Nr. 35-83".

## W sprawie korespondencji z żołnierzami.

### INTERPELACJA

**posła Klemensiewicza i towarzyszy do pana ministra spraw wojskowych w sprawie utrudnienia korespondencji z żołnierzami, walczącymi na froncie.**

Wojskowa cenzura listów, pisanych do żołnierzy, walczących na froncie, odbywa się w Warszawie, wskutek czego wszystkie listy z Galicji idą na front galicyjski via Warszawa, a w następstwie dochodzą ze znacznym opóźnieniem do rąk adresata.

Zarządzenie to nie odpowiada celowi, powoduje nie tylko opóźnienie znaczne korespondencji, lecz także obciąża pocztę, a da się to łatwo zamienić przez zarządzenie cenzury np. w Przemyślu.

Zaznaczyć też należy, że cenzura konfiskuje nietylko wiadomości, mogące mieć znaczenie strategiczne, lecz także polityczne, przyczem szczególną opieką otacza stronnictwo N.-Demokr., skreślając wszelkie krytyczne uwagi pod ich adresem.

Uznając ważne znaczenie, jakie dla żołnierza, walczącego na froncie, i dla podtrzymania jego wytrwałości i moralności mają rychłe i częste wiadomości od rodziny, zapytują podpisami:

1) Czy panu Ministrowi znany jest ten stan rzeczy?

2) Czy pan Minister będzie skłonnym zarządzić, by unikano i zaniechano wszystkiego, co opóźnia dochodzenie listów do żołnierzy frontowych, a w szczególności zarządzić, by galicyjskie listy, idące na front galicyjski, cenzurowano w Krakowie lub Przemyślu?

## Walka ze spekulacją.

Urząd walki z lichwą i spekulacją podaje do wiadomości, że wymienieni właściciele sklepów za niestosowanie się do rozporządzeń Urzędu zostali skazani na następujące grzywny:

Butterwasser Moszek, Bielańska 3, 300 m. grzygny; Kruszyńska Marja, Tamka 44, 10 mk. grz.; Beltcher Edmund, Żórawia 4, 25 mk. grz.; May Leon, Podwale 50, 100 mk. grz.; Kazimierski Bolesław, Miodowa 10, 25 mk. g.; Korzeniowska Antonina, Nowogrodzka 39, 25 mk. g.; Campel Chil, pl. Grzybowski 7, 300 mk. g.; Krotenberg Lewek, Marszałkowska 139, 300 mk. g.; Nochzait Hersz, Leszno 9, 100 mk. grz.; Rochkin Józef, Leszno 17, 300 mk. grz.; Falinower Eljasz, Próżna 5, 500 mk. grz.; Honigsberg Talba, Nowolipki 25, 25 mk. grz.; Rzewuska Zofja, Al. Jerozol. 72, 25 mk. grz.; Kon Brucha, Pl. Trzech Krzyży 7, 500 mk. grz.; Franszteter Chaskiel, Freta 16, 300 mk. grz.; Owsianko Marja, Pl. Trzech Krzyży 14, 300 mk. grz.; Perelstein Chil, Twarda 13, 300 mk. grz.; Gołąb Mendel, Marjańska 7, 300 mk. grz.; Kassner Juljan, Danielewicz. 2, 300 mk. grz.; Rozen Icek, Twarda 10, 300 mk. grz.; Krasna Marja, Złota 5, 50 mk. grz.; Grabski Motel, Leszno 44, 400 mk. grz.; Kosińska Walerja, Długa 15, 50 mk. grz.; Skrobik Zofja, Nowogrodzka 25, 5 mk. grz.; Orlowska Teodozja, Hipoteczna 5, 20 m. grz.; Mroczek Łukasz, Al. Jerozol. 51, 25 mk. grz.; Dubas Chaja, Przejazd 11, 2 5mk. grz.; Czajkowska Marja, Nowogrodzka 24, 25 mk. grz.; Rzepkowska Józefa, Ordynacka 9, 300 mk. grz.; Abelman Józef, Pańska 105, 300 mk. grz.; Dreiman Moszek, Twarda 13, 100 mk. grz.; Rodstein Zacharjasz, Przejazd 1, 100 mk. grz.; Onuprejczyk Aleksander, Nowomiejska 24, 50 mk. grz.; Nieman Feliks, Ta[illegible] 23, 10 mk .grz.; Bosek Marja, Nowogrodzka 30, 25 mk. grz.; Jaworska Janina Zofja, Podwale 17, 50 mk. grz.; Grabski Jakób, Leszno 59, 50 mk. grz.; Markowicz Józef, Grzybów 1, 200 mk. grz.; Stonkus Paweł, Kr. Przedm. 4, 50 mk. grz.; Wróblewski Stanisław, Jasna 16. 25 mk. grz.; Birnbaum Bajla, Próżna 5, 100 mk. grz.; Radlińska Stanisława, Nowogrodzka 43, 25 mk. grz.; Kowalczyk Julja, Nowogrodzka 39, 25 mk. grz.; Milewska Eleonora, Bracka 7, 300 mk. g.; Moczulski Michał, Chmielna 13, 25 mk. grz.

## Loterja na Inwalidów Wojennych.

**IV klasa, 2-gi dzień ciągnienia.**

Mk. 40000 Nr. 1111.
Mk. 10000 Nr. 27981.
Mk. 8000 Nr. 17.
Mk. 1000 Nr. 29796.
Mk. 500 Nr. Nr.: 2826 7640 10055 17868 20582 28943 3723 4421 22442 11044.
Mk. 250 Nr. Nr.: 1374 3235 4034 6642 7114 7993 10060 10096 16494 17968 18587 20908 21459 23939 24294 26565 28023 28165 9915 7197 14399 18922 30720 15713 12483 21705 2594 25531 27495 10054 23463 31832.

# Kronika.

**Robotniczy Wydział Aprowizacyjny** podaje do wiadomości wszystkich robotników z fabryk, które wpłaciły pieniądze za cukier, że na podstawie dyspozycji ministerjum aprowizacji zakupiony został w Związku zawodowym cukrowników polskich wagon cukru za 47,700 marek. Wobec tego, że związek cukrowników w Warszawie na składzie cukru nie posiada, Wydział postanowił sprowadzić kryształ i kostkę z cukrowni Brześć Kujawski. Odpowiedni list przewozowy otrzymaliśmy i specjalny delegat już do cukrowni wyjechał. Rozdział nastąpi w przyszłym tygodniu, o czem podany będzie w „Robotniku“ specjalny komunikat.

(a). **Kwesta na weteranów.** W celu zwiększenia funduszów Stowarzyszenia weteranów powstania z roku 1863 zarząd tej korporacji zwrócił się do władz z podaniem o pozwolenie urządzenia szeregu kwest w lokalach publicznych w ciągu r. b.

(a). **Unormowanie płacy.** Niektóre wydziały magistratu poruszyły sprawę konieczności unormowania płac dla woźnych i gońców, pobierających niejednakowe wynagrodzenie.

(a). **Skasowanie wolnego przejazdu.** Wobec tego, że obecnie na mocy przepisów obowiązujących urzędnicy państwowi prawa na bezpłatny przejazd kolejami nie posiadają, ministerjum komunikacji poleciło dyrekcjom kolei zaprzestać wydawania zaświadczeń na bezpłatny przejazd kolejami różnych urzędników w celach służbowych i przy tranzlokacjach.

(a). **Podwyższenie opłaty za konie.** Wobec podwyższenia przez dozory cmentarne taksy za pogrzeby i karawany, magistrat uchwalił podnieść opłatę za konie z taboru miejskiego, wypożyczanych taborowi pogrzebowemu, ponieważ koszta utrzymania przez miasto koni znacznie podrożały. Podwyżka będzie obliczana od 15 stycznia.

**Ukazał się 4-ty zeszyt „Przeglądu dyplomatycznego“**, zawierający treść następującą: St. Kętrzyński „Gdańsk, Prusy i dostęp do morza w wiekach średnich“, E. Starczewski „O międzynarodowem zabezpieczeniu praw osobistych i narodowych“, „Sprawa Gdańska“, „Prasa polska o Gdańsku“. Sprawozdania.

**Nieludzki kamienicznik.** Czesław Orłowski, zamieszkały przy ul. Nowo-Karolkowej 4 m. 31, jest bez roboty; ma żonę i 3 dzieci, których wyżywić nie może; za mieszkanie od 4 miesięcy nie płaci i gospodarz domu, Pruszkowski, mszcząc się za to i [illegible] go zmusić do wyprowadzenia się, kazał wyjąć okno i drzwi. Orłowski doprowadzony [illegible] ostatecznej rozpaczy i gotów targnąć się na swe życie. O wyprowadzeniu się nie może być mowy, gdyż żadnych nie posiada środków, znajduje się więc wraz z rodziną literalnie na bruku. Czy nie można poskromić nieludzkiego kamienicznika?

(m) **Krwotok.** W biurze zarządu komunikacji w Alejach Jerozolimskich, zachorowała nagle oficjalista, 52-letni Adam Antosiewicz. Lekarz Pogotowia stwierdził krwotok, wskutek choroby żołądka i przewiózł chorego do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Zasłabnięcie.** W biurze 6 komisarjatu przy ul. Miedzianej 5, dostał nagle silnych boleści ślusarz, 46-letni Stanisław Lipiński. Po udzieleniu pomocy, lekarz Pogotowia pozostawił chorego na miejscu.

(m) **Zraniony.** Do ambulatorjum Pogotowia zgłosiła się 34-letnia kobieta z ul. Smoczej 39, która zraniła się w czoło.

(m) **Zamach samobójczy.** Zamieszkała przy ul. Puławskiej 23, w Mokotowie, 30-letnia Franciszka Dubińska, bez zajęcia, usiłowała otruć się roztworem sublimatu. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Znaczna kradzież.** Przy ul. Mokotowskiej 17, okradziono mieszkanie Haliny Zienkowskiej, na sumę 30,000 mk. Skradziono biżuterję złotą: cztery bransoletki, kilka pierścionków (w tem dwa z brylantami), zegarek damski, staroświecki, 3,000 rb. gotówką w banknotach 5, 10 i 100 rublowych, 800 marek i drobnych srebrnych monet, na sumę 15 rb., 12 łyżeczek srebrnych z literami „H. K.“, oraz stołową zastawę Frageta z literami „I. Z.“ i 3 listy zastawne Tow. Kredytowego Ziemskiego po 100 rubli.

(m) **Pobity kolbą.** Na stację Pogotowia zgłosił się 28-letni mężczyzna, technik, którego na ul. Wolskiej pobił kolbą żołnierz. Lekarz stwierdził potłuczenie nosa i pleców.

(m) **Skutki ślizgawicy.** Na rogu ul. Miodowej i Długiej poślizgnął się 56-letni mężczyzna, wyrobnik i złamał lewą rękę. Pomocy udzielił poszwankowanemu lekarz Pogotowia.

(m) **Poranieni.** Na stację Pogotowia przyprowadzono z ul. Leszna 9-letnią dziewczynkę (potłuczenie lewego ramienia) i 57-letniego mężczyznę, tragarza, z Nalewek, (potłuczenie głowy). Poszwankowanym udzielił pomocy lekarz dyżurny.

(m) **Poród.** W barakach dla reemigrantów na Powązkach zachorowała nagle 21-letnia Marjanna Łukowska, bez zajęcia. Lekarz Pogotowia stwierdził bliski poród i przewiózł chorą do zakładu położniczego św. Zofji przy ul. Leszno 90.

(m) **24 wypadki** w ciągu doby ubiegłej zanotował raport Pogotowia ratunkowego.

(m) **Wybuch w gorzelni. Dwie ofiary.** Dziś w nocy około godz. 3-ej nastąpił wybuch kotła w potajemnej gorzelni, mieszczącej się na parterze w domu nr. 22 przy ul. Belwederskiej.

Siłą wybuchu wyleciała ściana murowana, zaś druga ściana w klatce schodowej zarysowała się. Drzwi i okna zostały wyrwane.

Znajdujący się wówczas w gorzelni przy „pracy“ właściciel, 20-letni Henryk Burakowski i pracownik jego 32-letni Feliks Możyński, zostali ciężko poparzeni i poranieni w głowę, twarz i szyję. Pogotowie przewiozło ofiary wybuchu do szpitala Dz. Jezus. Burakowski jest w agonji.

Według zeznań właściciela domu, Kuszpyta, Burakowski wynajął lokal, jakoby, na skład mydła, przyczem dał 100 mk.

(m) **Zamach samobójczy.** Zamieszkała przy ul. Puławskiej 23, Franciszka Dubińska, otruła się roztworem sublimatu. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Strzały na ulicy.** Henryk Karwacki, zamieszkały przy ul. Złotej 56, posprzeczawszy się z żoną, wybiegł na balkon i wystrzelił kilka razy z rewolweru. Jedna z kul przebiła górne okno w mieszkaniu właścicielki tego domu, na II piętrze, przyczem zraniona została odłamkiem szkła córka jej, Lili Ołdakówna. Sprawca strzałów zbiegł.

(m) **Nieudane najście na mieszkanie artystki.** Do mieszkania artystki teatru Wielkiego, Apolonji Wajnert przy ul. Ordynackiej 9, w czasie jej nieobecności usiłowali zakraść się złoczyńcy. Jeden z nich zadzwonił do wejścia frontowego, zaś drugi— wyłamywał wówczas drzwi od kuchni. Dostawszy się do mieszkania złoczyńca, na widok obecnej tam matki Wajnertowej, która wszczęła alarm, zbiegł wraz ze swoim wspólnikiem. Podczas alarmu któryś z lokatorów wystrzelił dwa razy z rewolweru w powietrze.

Wkrótce na miejsce przybyli funkcjonarjusze policji komunalnej i urzędu śledczego, dokonali szczegółowej rewizji w piwnicach, na strychu i t. p. ubikacjach, lecz złoczyńców nie znaleziono.

(m) **Podrzucone dziecko.** W domu nr. 47 przy ul. Nowolipie w klatce schodowej, dozorca domu znalazł dziecko płci męskiej. Podrzutka odesłano do domu wychowawczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

(m) **Zaginiony.** 15-letni Bolesław Jeżowski, zamieszkały przy ul. Polnej 66, wyszedł z domu dn. 19 b. m. i więcej nie powrócił. Rysopis: wzrostu średniego, oczy niebieskie, ubrany w garnitur sportowy, zielony, palto czarne, czapkę uczniowską szkoły Staszewskiego.

(m) **Krwotok.** W hotelu „Savoy“ przy ul. Nowy Świat nr. 58 dostał krwotoku wkrótce po operacji kapitan, 31-letni Bolesław Maj. Pogotowie przewiozło go do szpitala polskiego Czerwonego Krzyża.

(m) **Pobity szofer.** W 13-ym komisarjacie przy ul. Hożej nr. 30 lekarz Pogotowia udzielił pomocy szoferowi, 26-letniemu Stefanowi Wyrzykowskiemu, który został pobity tak silnie, że odniósł rany tłuczone na głowie.

(m) **25 wypadków** w ciągu doby ubiegłej zanotował raport Pogotowia ratunkowego.

(m) **Zamach samobójczy.** Przy ul. Szwedzkiej nr. 8, w fabryce, 26-letnia Józefa Ochota (wczorajsza solenizantka), zamieszkała przy ul. Konopackiej nr. 12, w czasie sprzeczki z mężem swym usiłowała otruć się jodyną. Lekarz Pogotowia, przepłukawszy żołądek, usunął grożące niebezpieczeństwo i przewiózł desperatkę do mieszkania.

(m) **Zaczadzenie.** I znów, wskutek wadliwie urządzonego pieca kuchennego zdarzył się wypadek zaczadzenia w domu nr. 38 przy ul. Grodzieńskiej, na Pradze, gdzie zaczadział b. jeniec, niedawno przybyły z Prus, 22-letni Bolesław Turek. Pogotowie przewiozło go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Zagadkowy skon studentki.** W domu nr. 12 przy ul. Nowolipie zachorowała nagle 20-letnia Lucyna Borkowska, słuchaczka szkoły lekarsko-dentystycznej Szymańskiego i nauczycielka szkoły Mayzlera, zamieszkała tamże. Przed przybyciem Pogotowia Borkowska życie zakończyła. Lekarz nie mógł ustalić przyczyny śmierci.

(m) **Kradzieże.** Do sklepu Rozalji Donękinowej przy ul. Miodowej 4, dostali się, za opmocą włamania niewykryci złodzieje i skradli wyroby tytuniowe, ogólnej wartości 5,000 mk.

— Przy ul. Litewskiej 2, z mieszkania Haliny Majlertowej skradziono różne ubrania, wartości 4,000 mk.

— Przy ul. Pięknej 38, ze sklepu rzeźniczego Henryka Moera, skradziono 24 ćwiartki mięsa, wartości 5,000 mk.

# Z sądów.

### Echa ubezwłasnowolnienia Jarockiego.

W związku ze znaną czytelnikom naszym rozgłośną sprawą Kajetana-Ludwika Jarockiego, właściciela domu przy ul. Kredytowej 10 w Warszawie, uznanego ostatecznie przez instancję sądową za ubezwłasnowolnionego, — urząd prokuratora wytoczył sprawę przeciwko d-rowi Janowi Sędziakowi, oskarżonemu o korzystanie z umysłowego niedołęstwa Jarockiego i nabycie od niego domu za sumę o 150,000 mk. poniżej rzeczywistej wartości, zobowiązawszy przytem chorego za pomocą straszenia go — do poniesienia wszystkich kosztów tranzakcji.

Oprócz tego na ławie oskarżonych zasiądzie b. stróż domu powyższego, Witalis Koczmierowski, który korzystając z wpływu swego na chorego i bezwolnego J. za przyobiecane mu 6.000 rb. skłonił J. do powyższej tranzakcji i niezależnie od tego drogą kłamliwych obietnic dania przytuliska na wsi, skłonił Jarockiego do kupienia na nazwisko stróża majątku Izabolin.

Trzecim wreszcie oskarżonym w tej sprawie jest zawieszony obecnie w czynnościach notarjusz Jan-Kanty Bieczyński, któremu postawiono zarzut niezapobiegania zawarciu jawnie krzywdzącej tranzakcji, zawartej między dr. Sędziakiem a chorym umysłowo J., t. j. okazania pomocy d-rowi S. przy dokonaniu przezeń czynu występnego.

Sprawa, która niedługo będzie przedmiotem rozpraw, budzi duże zaciekawienie.

### Zbrodnia „na żarty“.

Zwyrodniała zbrodniarka zaledwie lat 18 licząca, zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych sądu okręgowego, pod ciężkim zarzutem dokonania czynu iście nieludzkiego.

Do mieszkania Tauby Cywiakowej, handlarki z bazaru Różyckiego na Pradze, zgłosiła się 18-letnia Stanisława Nieradzińska i, zastawszy tam służącą, oświadczyła jej, że Cywikowa prosi o wydanie jej 3 tygodniowego dziecka do nakarmienia.

Służąca, znając przybyłą i, nie podejrzewając podstępu, wydała dziecko.

Nieradzińska po wyjściu z niem, ściągnąwszy kołderkę i chustkę w które maleństwo było owinięte, wrzuciła dziecko do śmietnika w domu nr. 7 przy ul. Kapitulnej.

Wkrótce zauważono dziecko, które na szczęście dawało jeszcze znaki życia, ocucono i, po odnalezieniu zrozpaczonej matki, wydano a sprawę do sądu skierowano.

Cały ten ohydny, a zbrodniczy czyn wyświetlony został nader jaskrawo na posiedzeniu sądowem, gdzie oskarżona N. z cynizmem tłómaczyła się, że wprawdzie przyznaje się do winy, ale wyznaje, że uczyniła to „z żartów“. Ot chciała Żydówce figla wypłatać.

Przedstawiciel urzędu publicznego, podprokurator Rettinger określiwszy w jaskrawych barwach ohydę czynu zbrodniczego, domagał się surowego ukarania Nieradzińskiej, dla której obce są bóle i rozpacz matki i dla której jako wyzutej z wszelkich uczuć ludzkich zbrodnia nazywa się „żartem“.

Sąd okręgowy (sędzia przew. Zawadzki) skazał zbrodniarkę na 3 lata ciężkiego więzienia.

# Teatr i muzyka.

**Teatr Wielki.** Dziś benefis reżysera Kawalskiego. Dane będą: „Norma“, opera Belliniego (akt 1) z pp. Polińską-Lewicką, Dygasem i Ostrowskim; 1-aktowa sztuka J. A. Heriza „Przebudzenie“ w wykonaniu artystów opery i balet „Sfinks“ z udziałem tancerki Pflanzówny, Pawińskiej, Zajlicha i innych.

**Teatr Polski.** Po raz 13-ty wesoła „Mirandolina“ z Przybylko-Potocką.

**Teatr Rozmaitości.** Dziś premjera współczesnej komedji M. Fijałkowskiego p. t. „Pan poseł“, osnutej na tle stosunków wiejskich. W głównych rolach wystąpią pp.: Szyllinżanka, Frenkiel, Knake-Zawadzki i Węgrzyn.

**Teatr Mały.** Dziś po raz 24-ty dowcipna komedja Wilde'a „Brat marnotrawny“.

**Teatr Letni.** Po raz 2-gi „Mąż z grzeczności“ z Fertnerem w roli tytułowej.

**Teatr Nowości.** „Hr. Luksemburg“ z Horbowską.

**Teatr Praski.** Dziś „Orlę“ Rostanda.

**Teatr Powszechny.** „Skalmierzanki“, komedjo-opera J. N. Kamińskiego (premjera).

**Teatr im. Staszica.** „Rozkosze domowego ogniska“.

**Teatr Mozajka.** „Która?“, wodewil Messagera.

**Miraż.** Program aktualno-satyryczny.

**Czarny Kot.** Jednoaktówki.

**Klub futurystów.** Cech poetów.

**Z sali Hermana i Grossmana.** W niedzielę d. 23 b. m., o godz. 3½ popoł. odbędzie się 1-szy pedagogiczny koncert dla młodzieży pod kierunkiem prof. Jerzego Seydermana.

# Z ruchu robotniczego.

### Baczność towarzysze dozorcy domowi!

W poniedziałek, 24 b. m. na ul. Karowej nr. 18, w gmachu Panoramy odbędzie się walne zebranie. Prosimy o punktualne i liczne stawienie się ze względu na ważność spraw. Przybywać [illegible] z książkami związkowymi.

Zarząd.

### Baczność węglarze

ze składów opałowych miejskich! Zawiadamiamy wszystkich członków Związku, iż zebranie odbędzie się dziś dnia 22 o godz. 4 popoł. Na porządku dziennym mamy wybór przedstawicieli naszego Związku do Rady Związków zawodowych. Prosimy wszystkich członków o konieczne przybycie wobec bardzo ważnych spraw.

### Ze Związku zaw. robotników przemysłu mącznego.

W niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 9 rano, odbędzie się walne zebranie Związku zawodowego robotników przemysłu mącznego, ul. Górczewska 8, w fabryce Drezdeńskiej. Książeczki członkowskie będą służyć za bilet wejścia. Towarzysze, stawcie się licznie.

### Optyczno-fotograficznej branży

pracownicy proszeni są o liczne przybycie w sobotę dnia 22 b m. o godz. 7½ wiecz. do lokalu Stow. handlowców, ul. Zielna 25, na ogólne zebranie, w sprawie wysłanych deklaracyj żądań naszych. **Wszyscy przybywajcie!! W tem nasza siła!**

Zarząd.

### Związek pracowników młynarskich

zaprasza wszystkich członków na zebranie ogólne na dzień 23 marca, w niedzielę, na godz. 10 rano, które odbędzie się w lokalu własnym, ul. Leszno 53. Sprawy bardzo ważne.

Zarząd.

### Wolski Klub robotniczy (Wolska 44).

Podajemy do wiadomości towarzyszy i towarzyszek, że zapowiedziany na dziś (t. j. na sobotę) wieczór dyskusyjny odłożony został na niedzielę na godzinę 4-tą popoł. Dziś natomiast odbędzie się o g. 7 wieczorem próba chóru męskiego.

# Z życia partji.

W niedzielę o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie frakcji P. P. S. w W. R. D. Miejsce zebrania Uniwersytet Ludowy, ul. Oboźna nr. 4. Wstęp tylko dla członków Partji.

### Baczność! dzielnica Czerniakowska.

Dziś, w sobotę, o godz. 6 wiecz., punktualnie odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Proszeni o przybycie delegaci z fabryk.

**Sekretarjat warszawskiej Rady delegatów robotn.** prosi przedstawicieli frakcyj o przybycie punktualne na posiedzenie Komisji aprowizacyjnej dziś, w sobotę, dnia 22 marca o godz. 6 wiecz.

### Sekretarjat W. R. D. R.

prosi przedstawicieli frakcyj o przybycie punktualne na posiedzenia komisji: aprowizacyjnej — sobota o godz. 6 wiecz., kulturalno-oświatowej — sobota o godz. 6 wiecz., komisji w sprawie handlowców — sobota o godz. 5 popoł.

# Listy do redakcji.

Szanowny Redaktorze!

Dziś, gdy rząd wystąpił energicznie przeciw lichwie i paskarstwu, pozwolę sobie zwrócić uwagę na bezczelny wyzysk jakiego dopuszczają się panowie hotelarze: za pokój, który przed wojną, a nawet jeszcze w drugim roku wojny płaciło się 1 — 2 rubli, dziś biorą po 15 — 30 marek, za jednorazowe napalenie liczą mk. 5. Położenie podróżnego jest bez wyjścia, gdyż po kilku dniach, niezałatwiwszy nawet interesu, ucieka, ograbiony przez hotelarzy; w dodatku w hotelach przeważnie nie zmieniają bielizny, co jest rozsadnikiem chorób.

Warszawa, jako stołeczne miasto jest dziś odwiedzana przez liczne rzesze poszukujących pracy, czy więc nie należy pomyśleć o opiece nad podróżnymi, ocalić ich od wyzysku hotelarzy. Istnieje opieka nad lokatorami i t. p., niech więc policja zażąda, **by były zatwierdzone cenniki przez władzę**, inaczej lichwa ta coraz dalej będzie się szerzyć z prawdziwą klęską dla i tak już wyzyskiwanej ludności. Dziś już pobierają do 500 — 800 proc. cen przedwojennych, co będzie dalej?

Z poważaniem A. K.

# Ruch służbowy w minist. sprawiedliw.

Na zasadzie art. 7 dekretu o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki polskiej (Dzien. praw nr. 17 poz. 41) zostali przez Naczelnika państwa **zamianowani:**

Józef Kuczyński, prokurator przy sądzie okręgowym w Radomiu — podprokuratorem przy sądzie najwyższym; Antoni Massalski — prezesem sądu okręgowego w Białej; Józef Skolimowski — podprokurator przy sądzie okręgowym w Lublinie — prokuratorem przy sądzie okręg. w Zamościu; Wacław - Mikołaj Tuz, sędzia śledczy sądu okręg. w Piotrkowie — prokuratorem w Białej; Zygmunt Dziewanowski, sędzia śledczy sądu okr. w Warszawie — sędzią okręg. w Płocku; Jan Bonisławski, sędzia okręg. w Warszawie — sędzią sądu apelac. w Warszawie; Janusz Jamontt, sędzia okręg. w Kielcach — sędzią sądu apelac. w Warszawie; Ludwik Kaznowski — sędzią okręg. w Białej; Piotr Orłowski — sędzią okręg. w Łodzi.

Na zasadzie art. 33 dekretu o tymczasowej organizacji władz naczelnych w państwie polskiem zostali przez ministra sprawiedliwości **zamianowani:**

**Józef Chodasiewicz** — sędzią śledczym sądu okręgowego w Piotrkowie; Tomasz Hajkowicz — sędzią śledczym w Białej; Adolf-Ferdynand Keler, Ryszard Koch i Stanisław Leszczyński, aplikanci przy sądzie apelacyjnym w Warszawie — sędziami śledczymi w Płocku, Białej i Siedlcach; Józef Martusewicz — sędzią śledczym w Kielcach; Kazimierz Mayzel — sędzią śledczym w Białej; Lucjan Moniuszko — sędzią pokoju w Sokołowie; Aleksander-Mieczysław Surewicz, aplikant przy sądzie apelac. w Lublinie — sędzią śledczym w Zamościu, z siedzibą w Tomaszowie; Mieczysław Thun— sędzią śledczym w Białej; Tomasz Wilczak— sędzią śledczym w Zamościu; Jan Zieliński, aplikant przy sądzie apelac. w Warszawie — sędzią śledczym sądu okręg. w Białej; Edward Bazylczuk — sędzią pokoju w Radzyniu; Bolesław Chełstowski— sędzią pokoju w Łomży; Zygmunt Filipowicz, aplikant przy sądzie apelac. w Warszawie — sędzią pokoju w Brzezinach; Antoni Gałach — sędzią pokoju w Łomazach (okręg Bialski); Henryk Górski — sędzią pokoju w Parczewie; Antoni Hałłas — sędzią pokoju w Łosicach (okręg Bialski); Józef Herman — sędizą pokoju w Konstantynowie; Aleksander Kazubiński—sędzią pokoju w Sulejowie; Władysław Kęsicki — sędzią pokoju w Gidlach (okręg Piotrkowski).

**Sędziami pokoju mianowani:** Jan Kiwerski w Zakrzówku (okr. Lubelski); Ludwik-Alfred Kleindienst w Mławie; Stefan Kiwerski w Bychawie (okr. Lubelski); Klemens Kozłowski w Stawatyczach (okr. Bialski); Franciszek Kryński w Międzyrzeczu; Feliks Lubański w Janowie; Rafał Lubowicki w Terespolu; Stanisław Łącki w Warszawie (7 okręg); Aleksander Łubkowski w Cichostowie; Józef Malczyk w Ostrowiu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

# Książki nadesłane

**Aleksander L. Szuro.** „Grymas śmiechu“. Warszawa, 1919 r.

**Wydawnictwa „Bibljoteki Delegacji Rad Polskich Litwy i Białej Rusi** (Warszawa, 1919 r.).

**Józef Sokorowicz.** „Emilja Plater“ (Rok 1831 na Litwie). **Jan Obst.** „Czy możliwy jest u nas powrót do poddaństwa?“; „Jak się Litwa w r. 1812 z Polską połączyła; **Józef Sokorowicz.** „Murawjew“; **Edmund Jezierski.** „Dokumenty serca“ (akty unji polsko-litewskiej): „Jak lud litewski walczył o wolność Polski“; **Halina Zawadzka.** „Miasta Litwy i Białej Rusi“; **Florjan Jodas.** „Co z nami było, a co z nami będzie?“ (Dla braci swoich Litwinów, Polaków i Białorusinów).

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl